

Liam Matthew Brockey, *The Visitor. André Palmeiro and the Jesuits in Asia*. Cambridge (Ma)/London, The Belknap Press of Harvard University Press, 2014.

Życie portugalskiego jezuitę André Palmeiro bez wątpienia nadaje się na książkę. Z powodzeniem mogłoby też dostarczyć inspiracji reżyserom, którzy zechcieliby pójść śladami Martina Scorsese. Jego ostatni film *Silence* (na temat tego filmu zob. Antonio Spadaro „Silence. Intervista a Martin Scorsese” *La Civiltà Cattolica* 3996 [24 XII 2016], ss. 565-586) powstał wszak na podstawie tej samej powieści japońskiego pisarza Shusaku Endo, *Milczenie* (wersja polska: Warszawa, Pax, 1971), która zainspirowała Liama Brockeya do napisania niniejszej książki, jak sam przyznaje on sam na s. 495.

Palmeiro urodził się w roku 1569 w Lizbonie. W 1584 r. wstąpił do nowicjatu Prowincji Portugalskiej Towarzystwa Jezusowego w Coimbra. W tym samym mieście spędził następnych 30 lat, najpierw przechodząc kolejne etapy zakonnej formacji jezuickiej, potem jako profesor filozofii i teologii na tamtejszym uniwersytecie kierowanym przez swoich współbraci. Święcenia kapłańskie przyjął najprawdopodobniej w roku 1599 (brak świadectw, jak tłumaczy autor na s. 47, nie pozwala na dokładne określenie daty i miejsca), zaś ostatnie śluby zakonne złożył 27 lipca 1603 r. też w Coimbra, co poświadcza własnoręcznie napisana przez niego formuła tej profesji zachowana w rzymskim archiwum Towarzystwa (sygn. ARSI, *Lus.* 3, ff. 57^r-58^r). W latach 1614-1617 był rektorem kolegium jezuitów w Braga, po czym został mianowany przez generała Towarzystwa Muzia Vitelleschiego (rządził w latach 1615-1645) wizytatorem malabarskiej prowincji zakonu w Indiach. Ta nominacja zupełnie zmieniła życie Palmeiro. Musiał bowiem zostawić akademicką stabilność i zacisze biblioteki, aby od tej pory podróżować więcej niż zdecydowana większość jemu współczesnych. W efekcie, poprzez swoje działania z tego drugiego okresu życia, Palmeiro stał się jedną z najważniejszych postaci w historii misji jezuickich w Azji.

Europę opuścił w wiosną 1617 r., udając się najpierw do Goa. Był kolejno wizytatorem zakonnych prowincji: malabarskiej (*Provincia Malabarica*; 1618-1621), goańskiej (*Provincia Goana*; 1621-1626) i japońskiej (*Provincia Iaponiae*) włącznie z jej wiceprowincją chińską (*Vice-Provincia Sinensis*; 1626-1635). Zmarł w Macau 4 kwietnia 1635 r.

Aby opowiedzieć o życiu i przygodach tego jezuitę, Liam Brockey nadał swej książce porządek chronologiczny. Jej dwie części odpowiadają biografii tytułowego

bohatera w ten sposób, że w części pierwszej poznajemy jego życie do końca pobytu w Indiach, zaś część druga poświęcona jest jego działalności na Dalekim Wschodzie. W sumie mamy do czynienia z 10 rozdziałami (po pięć w każdej części) poprzedzonymi wstępem i zakończonymi podsumowującą konkluzją. Indeks osób, miejsc i tematyczny ułatwia korzystanie z książki, choć w odróżnieniu od większości podobnych studiów nie ma ona bibliografii, a jedynie krótką listę najczęściej cytowanych publikacji i źródeł archiwalnych (s. 445-446). Ten brak w pewien sposób wyrównują obfite przypisy, które znajdują się na końcu tomu. Dzięki nim widać, że autor oparł swoje dzieło zarówno na wielu ważnych publikacjach z dziedziny, którą traktuje, jak na rękopisach z archiwów portugalskich i z Rzymskiego Archiwum Towarzystwa Jezusowego – źródła te autor często przytacza i cytuje, najczęściej we własnym tłumaczeniu na angielski.

Książka jest oczywiście czymś więcej niż tylko biografią Palmeiro. Nie można przecież pisać o jego życiu bez poruszenia kwestii istotnych dla historii misji azjatyckich (i poniekąd afrykańskich) w pierwszych dziesięcioleciach XVII w. Również dlatego publikacja zasługuje na uwagę Czytelników naszego czasopisma.

Pierwsze strony (*Prelude* na s. 1-3) mogą zmylić, gdyż wydaje się, że zapowiadają nie tyle monografię historyczną, ile raczej powieść w rodzaju tej cytowanej wyżej autorstwa Endo. Brockey zaczyna bowiem swoją narrację w Nagasaki w roku 1635 i „relacjonuje” rozmowę portugalskiego kupca Manuela Mendesa przybyłego właśnie do Japonii z Macau, z jego rodakiem Christóvão Ferreira, który spędził kilkadziesiąt lat w Kraju Kwitnącej Wiśni jako misjonarz. To właśnie historia tego jezuitę zainspirowała Endo, Scorsese i wreszcie skłoniła samego Brockeya do napisania tej książki.

Ferreira (ok. 1580-1650) podzielił los wielu swoich współbraci i współwyznawców, którzy padli ofiarą szalejących wówczas w Japonii prześladowań wymierzonych przeciwko chrześcijanom: gdy został aresztowany, poddano go wymyślnym torturom, których celem było doprowadzenie do wyparcia się wiary. Po kilku godzinach tzw. „tortury dołu” 18 października 1633 r. misjonarz załamał się i dokonał formalnego aktu apostazji. Od tej pory mieszkał w Nagasaki i był swego rodzaju funkcjonariuszem lokalnych władz, które korzystały z jego usług jako tłumacza i eksperta od chrześcijaństwa – religii, którą wtedy zwalczały z całą surowością (na temat historii jezuitę-apostaty zob. Hubert CIESLIK, „The Case of Christóvão Ferreira” *Monumenta Nipponica* 29/1 [1974], ss. 1-54).

Wiść o apostazji Ferreiry odbiła się szerokim echem, i to nie tylko wśród jezuitów. Dla tych ostatnich był to ciężki cios i niewyobrażalna plama na honorze zakonu, który już wtedy szczylił się wieloma świętymi i męczennikami, m.in. w Japonii. Jezuitę na początku nie dawali wiary informacjom o tym, co się wydarzyło w Nagasaki. Potem próbowali się przekonać i nawiązać jakiś kontakt z odstępcą. W tym celu prosili o pomoc kupców, bo była to jedyna możliwość komunikacji z krajem, który coraz bardziej zamykał się na cudzoziemców. To właśnie w takim kontekście miała miejsce opisana na pierwszych stronach książki rozmowa Mendesa z Ferreirą. Ten ostatni rzekomo zapytał o Palmeiro, którego znał i z którym wcześniej utrzymywał kontakt jako z wizytatorem.

W ten sposób, po pierwszych trzech stronach książki dochodzimy do jej głównego bohatera, który choć był ważną osobistością w hierarchii zakonnej, pozostaje niewątpliwie w cieniu bardziej znanych jezuitów, jak choćby sam Ferreira. Liam Brockey nie zamierzał więc naśladować Shusaku Endo ani zaproponować jakiejś alternatywnej literackiej wersji historii Ferreiry. Jego celem jest Palmeiro, a nie Ferreira, zaś jego rodzajem literackim monografia naukowa, a nie powieść.

We „Wstępie” autor zarysował tło, na którym potem przedstawi życie i działalność tytułowego bohatera. Brockey wspominał więc krótko o początkach misji jezuickich w Azji zainicjowanych przez św. Franciszka Ksawerego (przybył do Goa w 1542 r.) oraz zreferował ich stan w interesującym go okresie.

Od samego początku jezuita działali tu pod patronatem króla Portugalii. Ta współpraca oznaczała obopólną korzyść: misjonarze mogli liczyć na pomoc kolonialnych władz, zaś te miały w jezuitach użytecznych współpracowników, którzy towarzyszyli misjom dyplomatycznym i odkrywczym, służyli jako tłumacze bądź nawet eksperci od fortyfikacji. Zakładane przez nich szkoły i misje nie tylko zapewniały edukację i opiekę duszpasterską, ale oznaczały zawsze wzmocnienie obecności portugalskiej na danym terenie.

Z oczywistych przyczyn (ich priorytetem była ewangelizacja, a nie propagowanie interesów Lizbony) jezuita niejednokrotnie wychodzili poza strefę wpływów Portugalii. Świadczą o tym prowadzone przez nich misje w Mozambiku (na terenach oddalonych od wybrzeża) i Etiopii, te wewnątrz Sri Lanki i w indyjskim regionie Madurai, jak również obecność w Państwie Wielkiego Mogoła i Chinach czy wreszcie obiecująca (do początków XVII w.) misja w Japonii.

W tym samym „Wstępie” Brockey wyjaśnia też, na czym polegała u jezuitów funkcja wizytatora oraz jaka była jej geneza: szybki rozwój zakonu oraz scentralizowany model władzy wymagały, aby generał w Rzymie miał pomocników, którzy działając w jego imieniu, mieli informować go o sytuacji i nawet podejmować pewne decyzje w terenie – to właśnie było misją wizytatorów w Towarzystwie Jezusowym, a Palmeiro był jednym z nich.

Autor zdradza, że jego zamiarem jest odejście w tej książce od utartych schematów pisania o jezuitach. Zamiast rozważać ich jako całość, Brockey stawia sobie za cel przedstawienie konkretnych sylwetek osób tworzących opisywaną przez niego historię. Zajmuje on też krytyczne stanowisko wobec niektórych modeli interpretacyjnych przyjętych w dotychczasowej historiografii misji. Nie podobają mu się (i słusznie) uproszczone oceny, według których jezuita to zazwyczaj ci „dobrzy” (otwarcie na inne kultury, tolerancyjni itd.), którym historia przyznała później rację, podczas gdy ich „źli” przeciwnicy to nierozumiejący sytuacji konserwatyści zwalczający misyjne działania Towarzystwa w imię kolonialnego eurocentryzmu; to ci ostatni mieliby być winni ruiny misji w Azji.

Oczywiście, Brockey nie propaguje tu żadnej rewizjonistycznej wizji historii, a jedynie pragnie pokazać, że rzeczywistość XVII w. była złożona, zaś problematyka strategii misyjnej wielowymiarowa, a to sprawia, że ferowanie ocen nie jest proste. Na przykład, odnośnie do samej kwestii strategii misyjnej nazywanej później

„metodą adaptacji” (zob. Feliks ZAPŁATA, „Akomodacja misyjna” *Encyklopedia katolicka* 1 [Lublin, KUL, 1973], koll. 249-250 i „Akomodacyjny spór” *tamże*, koll. 253-254), propagowanej i kojarzonej z takimi postaciami wybitnych jezuitów, jak Alessandro Valignano (1539-1606), Matteo Ricci (1552-1610) czy Roberto De Nobili (1577-1656), Brockey przypomina, że niektórzy ich współbracia wcale nie podzielali wszystkich ich idei bądź przynajmniej poddawali je ewaluacji, jak to było w przypadku tytułowego bohatera książki.

Autor odżegnuje się zatem od apologetyki, polemiki czy hagiografii, aby – jak to ujął – „opisać życie konkretnego człowieka w wielowymiarowym kontekście epoki czasów nowożytnych” (*to describe the life of one man in a variety of different early modern contexts with the goal of enhancing understanding of that period*; s. 20), a wszystko po to, by lepiej zrozumieć ową epokę. Książka pokazuje, że słowa dotrzymał.

Jej pierwsze dwa rozdziały traktują o latach, które Palmeiro spędził w ojczyźnie. Z punktu widzenia całości są może mniej istotne, bo nie traktują tematu misji wprost, choć są oczywistym i cennym wstępem do dalszej części historii.

Rozdział trzeci rozpoczyna się w kwietniu 1617 r., kiedy to nowo mianowany wizytator wypłynął z Lizbony, udając się do Goa zwyczajnym szlakiem wielu misjonarzy. Wtedy oznaczało to trwającą około pół roku i niepozabawioną wszelkiego rodzaju niebezpieczeństw podróż wokół Afryki. W listopadzie tego samego roku Palmeiro dotarł szczęśliwie do celu, po czym spędził pierwszy rok swego pobytu w Azji w samym Goa.

W tamtych czasach jezuiti mieli w Indiach dwie prowincje zakonne: goańską i malabarską. W przypadku jednej i drugiej trudno mówić o nich jako „indyjskich”, gdyż obejmowały również członków Towarzystwa działających na innych terenach od Mozambiku do Malakki i Wysp Korzennych w dzisiejszej Indonezji. Obie prowincje różniły się pod wieloma względami. *Provincia Goana* miała 273 jezuitów, z czego ok. 150 w samej stolicy. Jej osiem kolegiów i pozostałe rezydencje bardziej przypominały prowincje europejskie zakonu niż inne tereny misyjne. Również jezuiti w Państwie Mogola, w Etiopii i w Mozambiku należeli wtedy do tej prowincji. Natomiast *Provincia Malabarica* była bardziej misyjna z uwagi na mniejsze podobieństwo do Europy. Swoje centrum miała w mieście Cochin (dzisiejsze Kochi) na południowo-zachodnim wybrzeżu Indii. W 1621 r. liczyła 152 jezuitów, z czego ok. 70 w Cochin. Pozostali pracowali w różnych miejscach na południowo-wschodnim wybrzeżu Indii, na Sri Lance, w rejonie Zatoki Bengalskiej oraz w Malakka i na Molukach.

Palmeiro miał wizytować prowincję malabarską. Aby wywiązać się z powierzonych sobie misji, w 1619 r. udał się drogą morską na południe od Goa, docierając do Cochin.

Problemy, jakie tu napotkał, to rywalizacja i napięcia wewnętrzne pomiędzy współbraćmi narodowości portugalskiej i włoskiej. Nie bez znaczenia było to, że nie brak wśród nich mocnych osobowości (np. Antonio Rubino [1578-1643], przyszły męczennik w Nagasaki – ten, z którym pojechał do Japonii i zginął polski jezuita Wojciech Męciniński [1598-1643]), których charyzmatyczne nastawienie do misji nie zawsze szło w parze z realnymi możliwościami oraz ze zdaniem współbraci. Chodziło

nie tylko o styl pracy misyjnej (Palmeiro odwiedził wtedy m.in. pracującego w regionie Madurai Roberto De Nobili), ale też o umiejętne gospodarowanie ograniczonymi wszak siłami kadrowymi i możliwościami finansowymi misji.

W rozdziale czwartym autor opowiada o dalszym ciągu tej wizytacji, który oznaczał ośmiomiesięczną podróż Palmeiro na południe Indii i na Sri Lankę, dokąd udał się w 1620 r. Tam musiał zająć się problemem, jakie jezuici mieli z biskupem Cochin, który zabrał im część posiadłości oraz nakazał opuścić kościoły na południowindyjskim Wybrzeżu Rybackim (*Fishery Coast*). Antagonizm był spowodowany rywalizacją pomiędzy zakonami (biskup był franciszkaninem, a z tym zakonem jezuici rywalizowali na niektórych odcinkach pracy misyjnej, np. pierwszym biskupem nowo powstałej diecezji dla chrześcijan syro-malabarskich został jezuita, podczas gdy biskupem Cochin – najważniejszego centrum kościelnej administracji w regionie – był franciszkanin...).

W tym samym 1620 r. generał Towarzystwa Vitelleschi mianował Palmeiro wizytatorem również prowincji goańskiej. Wracając tam z południa w 1621 r., portugalski jezuita musiał więc podjąć nowe wyzwania, którym poświęcony jest piąty rozdział książki.

Brockey przypomina, że pozycja Palmeiro miała znaczenie nie tylko wewnątrz-zakonne czy tylko li kościelne. Wizytator był też ważnym i cennym współpracownikiem portugalskiego wicekróla Francisco da Gama (1565-1632), z którym pozostawał w bardzo dobrych relacjach. Oczywiście nie było to bez znaczenia w momencie, gdy trzeba było zająć się delikatną sprawą sporu jezuitów z augustianami dotyczącego rozbudowy goańskiego kolegium Towarzystwa lub pomocą w organizacji misji w Etiopii.

Ponieważ jezuicka *Provincia Goana* obejmowała swym zasięgiem również obszar wschodniego wybrzeża Afryki, Palmeiro był bezpośrednio zaangażowany w organizowanie dojazdu misjonarzy do Kraju Kapłana Jana, gdzie akurat wydawało się, że misja przyniesie spodziewane owoce. W 1624 r. ojciec wizytator przyjął w Goa swego niegdysiejszego kolegę z uniwersytetu w Coimbra Alfonsa Mendesa (1579-1656), który – mianowany patriarchą Etiopii – przybył wtedy do Indii w drodze do swojej nowej misji. To właśnie Palmeiro zorganizował jego wyjazd tam, a przedsięwzięcie wcale nie było łatwe, i to z wielu względów (niebezpieczna podróż, niezajomość geografii Czarnej Łądy, sytuacja polityczna w poszczególnych regionach).

W 1622 r. Palmeiro odbył też podróż na północ od Goa, docierając do granic Imperium Wielkiego Mogoła, na którego dworze jezuici też byli obecni, zaś pod koniec 1624 r. udał się znów na południe, aby zająć się sprawami prowincji malabarskiej. W tym samym czasie w Rzymie zapadła decyzja o jego nominacji na wizytatora misji jezuickich w Azji Wschodniej. Oznaczało to koniec jednego ważnego rozdziału w życiu Palmeiro i początek nowego, nie mniej istotnego. W tym miejscu kończy się też pierwsza część książki.

Jej druga część rozpoczyna się od rozdziału szóstego i dotyczy wydarzeń z ostatnich dziewięciu lat życia jej bohatera, począwszy od jego przybycia do Macau latem 1626 r.

W tej części świata sytuacja była inna niż w Indiach. Jezuici działali zasadniczo poza obszarem kolonialnym Portugalii (Macau było jedynie enklawą tolerowaną przez Chiny, ale nie miało statusu porównywalnego do innych kolonii). Problemy, jakie wizytator tu napotkał, były rozmaitej natury. Przede wszystkim obchodziła go sytuacja w Japonii, gdzie trwały prześladowania i nie było mowy o normalnej działalności, zwłaszcza po 1614 r., kiedy to kler został oficjalnie wygnany. Japonia na pewno potrzebowała ludzi i pieniędzy, ale dostarczenie jednych i drugich było nader trudne. Palmeiro robił więc, co mógł, aby pomóc pozostałym tam współbraciom (w 1627 r. było ich ok. 15), którzy działali w ukryciu i ciągle narażali swoje życie. Więcej niż raz okazało się, że niebezpieczeństwo to nie było wyimaginowane.

W samym Macau zastał napięcia między klerem lokalnym oraz mniej zycziwą niż w Indiach postawę lokalnej administracji portugalskiej. Wizytator musiał również podjąć się mediacji między jezuitami z prowincji japońskiej i tymi z wiceprowincji chińskiej, pomiędzy którymi też dochodziło do nieporozumień.

Od grudnia 1628 r. do października roku następnego Palmeiro odbył 10-miesięczną podróż z Macau do Pekinu. Pozostawił jej opis (cytowany przez autora rękopis znajduje się w rzymskim archiwum Towarzystwa pod sygnaturą ARSI, *Jap. Sin.* 161-II, 118^r-133^r). Była to pierwsza formalna wizytacja pracujących w Chinach jezuitów, dlatego Brockey poświęca jej wiele miejsca w książce, począwszy od końca rozdziału szóstego. Jak przypomina już w rozdziale następnym, w czasie wizyty Palmeiro wiceprowincja chińska miała 11 placówek, gdzie pracowało 21 jezuitów mających pod opieką duszpasterską ok. 6 tys. chrześcijan (cfr. s. 241, 243 i 291).

Wizytator musiał przyrzeć się kilku ważnym problemom dotyczącym m.in. sposobu ewangelizowania. Podobnie jak w Indiach, chodziło m.in. o to, czy misjonarze nie poszli „za daleko” w próbach inkulturacji (niektórzy jezuici przybyli z Japonii do Macau sugerowali, że tak właśnie się stało w Chinach). Zresztą sami jezuici w Państwie Środka też nie byli zgodni np. co do stosowania pewnych terminów religijnych zaczerpniętych z tradycji chińskiej do oddania treści chrześcijańskich.

Palmeiro dotarł do Pekinu w czerwcu 1629 r. i spędził tam dwa tygodnie. Przekonał się o szacunku, jakim Chińczycy otaczali jezuitów, których postrzegali przede wszystkim jako ludzi uczonych. To, pomimo niewielkiej liczby nawróceń, usprawiedliwiało ich obecność i dawało nadzieję na przyszłość. Pod koniec wizytacji Palmeiro odbył konsultę wiceprowincji i sformułował reguły pisemne, którymi mieli się kierować misjonarze w swojej pracy (zob. ich cytowany przez autora tekst w ARSI, *Jap. Sin.* 100, ff. 20^r-39^v).

Ósmy rozdział książki jest bardziej refleksją nad poruszaną tematyką niż opisem wydarzeń; w tym sensie jest inny, ale na pewno nie mniej ciekawy. Autor opiera się tu na pisemnych raportach dla Rzymu, jakie po powrocie ze wspomnianej podróży przygotował wizytator (autor cytuje ich tekst z ARSI, *Jap. Sin.* 161-II oraz ARSI, *FG* 730). Palmeiro zawarł w nich swoją ocenę sytuacji wiceprowincji, a nade wszystko strategii misyjnej jezuitów. Pewne rzeczy chwalił, podczas gdy inne krytykował bądź podawał w wątpliwość.

W tym miejscu książki Brockey zwraca uwagę na uproszczenia i niedające się obronić konkluzje w części historiografii dotyczącej metody akomodacji. Przyjęło się uważać Riccię za geniusza, podczas gdy jego przeciwnikom zarzuca się często wsteczność i niezrozumienie. Niektórzy widzą w tym różnicę narodowości (Ricci i Valignano to „dobrzy” Włosi, a ich przeciwnicy to „źli” Hiszpanie i Portugalczycy...). To nieprawda, gdyż jak przypomina autor, wśród zwolenników akomodacji byli jezuici pochodzący z Półwyspu Iberyjskiego, podczas gdy niektórzy przeciwnicy Riccię byli jego rodakami.

Różnica zdań nie była też spowodowana punktem widzenia i stopniem znajomości kontekstu misyjnego (inny nieprawdziwy stereotyp to teza o „dobrych” misjonarzach znających Chiny i ich „złych” przeciwnikach, którzy patrząc z zewnątrz, oceniali rzeczy, o których nie mieli pojęcia...). To też nieprawda – przypomina Brockey – wszak to wśród misjonarzy-jezuitów byli krytycy Riccię, a cała kontrowersja na temat rytów i orzeczenia Rzymu miały miejsce później (s. 287-291).

Innym ważnym problemem, który Palmeiro poruszył w swym liście do generała, była mała liczba chrześcijan w Chinach. Wizytator upatrywał przyczyn tego w niechęci Chińczyków do obcych, niejasnej sytuacji prawnej jezuitów w Chinach (właściwie nie mieli formalnej zgody na pobyt i pozostawało sprawą nierozstrzygniętą, czy i kiedy poprosić cesarza o taką zgodę) i zbytnej ostrożności misjonarzy w przepowiadaniu Ewangelii. Oczywiście Palmeiro zachęcał do roztropnej otwartości w celu przezwyciężenia tych przeszkód. Zasadniczo potwierdził też intuicję Riccię, by pracować głównie nad mandarynami.

Szczególnie istotna była kwestia chińskiej terminologii teologicznej używanej przez misjonarzy. Ponieważ sprawa stała się przedmiotem sporu zapowiadającego niejako przyszły spór o rytę, autor referuje w tym rozdziale ów „spór o terminologię” (*terms controversy*; s. 311-317) i odnośne decyzje Palmeiro (zakazał on stosowania terminu *Shangdi* na określenie Boga oraz *tian* na określenie nieba w znaczeniu chrześcijańskim).

Inne interwencje ojca wizytatora w Chinach dotyczyły rozmaitych aspektów działań jezuitów. Opracowane przez niego reguły odnosiły się do używania przez misjonarzy kosztownych jedwabnych szat (wymagała tego w pewnych sytuacjach chińska tradycja), uczestnictwa w niektórych lokalnych rytach oraz zachowania i postrzegania różnic między chrześcijaństwem a moralnym nauczaniem mandarynów (Palmeiro zdecydowanie odrzucał wszelkie pozory hołdowania postawie stawiającej obie doktryny na równi).

Rozdział dziewiąty dotyczy ostatnich lat działalności tytułowego bohatera w Azji. Palmeiro spędził je w Macau, gdzie odbierał informacje ze wszystkich części powierzonego mu terytorium i skąd starał się zaradzić potrzebom, których jak zwykle nie brakowało.

Jedną z nowych inicjatyw było jego zaangażowanie w organizację początków misji w Indochinach. Palmeiro wysłał tam słynnego później misjonarza Wietnamu Aleksandra de Rhodesa (1591-1660) i nawet podjął działalność handlową, żeby zaradzić

potrzebom finansowym tej i pozostałych misji (w tym celu już w 1628 r. kupił statek do transportu towarów, co przynosiło konkretne zyski).

Misja w Azji Południowo-Wschodniej rozwijała się dobrze, co jednak nie oznaczało braku kłopotów dla wizytatora. Oprócz oczywistych problemów kadrowo-finansowych musiał zająć się również innymi sprawami, jak na przykład kwestią przestrzegania przepisów kościelnego prawa i wykształcenia religijnego neofitów, w której to dziedzinie zauważał braki.

I tu nie zabrakło różnicy zdań wśród samych jezuitów. Na s. 352 autor pisze wprost o dwóch strategiach misyjnych: jedna skupiała się na wybitnych jednostkach – doświadczonych i znających swój teren misjonarzach, podczas gdy druga podkreślała jedność Towarzystwa jako podmiotu misji. Palmeiro bronił tej drugiej koncepcji i niejako ją ucieleśniał. To dlatego podkreślał wagę wprowadzania praw kościelnych, od których czasami misjonarze odstępowali lub nie uczyli tubylców ich skrupulatnego przestrzegania.

Dziesiąty i ostatni rozdział książki poświęcony jest jednemu z największych dylematów tych ostatnich lat jego życia, jakim była kwestia pomocy dla misji japońskiej. Jak pomóc prześladowanym współbraciom i współwyznawcom? Wysyłając nowych misjonarzy? Niektórzy jezuita byli zdania, że tak; inni, jak Palmeiro, nie podzielali tej opinii, a przykład przybywających z Filipin *frailles* (członków zakonów żebraczych) jedynie potwierdzał ich obawy (im więcej tych zakonników przybywało z Filipin, tym bardziej władze japońskie tropiły misjonarzy i chrześcijan). Nadchodzące wieści o kolejnych prześladowaniach i ofiarach (również historia Ferreiry) nie ułatwiały odpowiedzi.

Wizytator zaangażował się też w zbieranie informacji i dokumentacji na temat tych wydarzeń w Japonii. Miało to wielkie znaczenie dla późniejszej beatyfikacji tamtejszych męczenników, ale okazało się działaniem, gdzie łatwo było o dotknięcie wrażliwości innych zakonów, których członkowie również byli potencjalnymi kandydatami na ołtarze. Niebezpieczeństwo konkurencji i rywalizacji sprawiało, że – paradoksalnie – w tym przypadku świętość i męczeństwo szły niekiedy w parze z ludzką małością i ambicjami.

Książkę kończy dość długa konkluzja (s. 411-442), gdzie z jednej strony autor relacjonuje „barokową śmierć” wizytatora, opierając się na źródłach współczesnych opisywanym wydarzeniom. Z drugiej strony Brockey, reasumując całość swego dzieła, podnosi ciekawą kwestię, czy jezuita byli dzięki swym misjom czynnikiem globalizacji, jak to się często przedstawia we współczesnej historiografii (kolejny szablony, który autor kwestionuje), czy też raczej stali się tej globalizacji ofiarą, jak o tym może świadczyć rozproszenie zakonu i oczywiste trudności w komunikacji między jego członkami oraz niepowodzenie wielu podejmowanych przez nich inicjatyw misyjnych.

O historii misji i o jezuitach napisano już wiele. Zapewne nie mniej atramentu poleje się jeszcze, zanim specjaliści dojdą do zgodnej oceny najistotniejszych problemów, które były treścią nie tylko minionych wieków, ale których aktualność nie maleje z upływem czasu. Niektóre oceny wydają się już ostateczne i są zasadniczo podzie-

lane przez wszystkich, np. w kwestii sporu o ryty. Inne zagadnienia są przedmiotem dyskusji i studiów, a nawet i sporów, np. pytanie o to, jak daleko może i powinna posunąć się metoda adaptacji w dziedzinie teologii. W takich dyskusjach obecna książka zajmie na pewno istotne miejsce i będzie zauważona. Doczekała się ona zresztą już kilku recenzji, np. w *The Catholic Historical Review* 101/3 (2015), ss. 554-572 oraz w *History of Religions* 56/1 (2016), ss. 141-145.

Robert Danieluk SJ